

# GŁOS WĄBRZEŃSKI



**Przedpłata:** wysłać na miejscu w ekspresie 20 gr. wiod. W wypadkach nieprzewidywalnych, przy wstrzymaniu przedsięwzięcia złożeniu przesyłki, przetrwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać postterminowych dostawczych gazet, lub serwitów ceny — abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konto czekowe P. K. O. Poznań 204. 252.

**Ogłoszenia:** Za ogłoszenia pobiera się od wiersza na stronie 3-lamowej w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej stronie 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeński” wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. — Redakcja i administracja — znajduje się przy ul. Mickiewicza 11. — Tel. 30. —

Nr. 21

Wąbrzeźno, sobota 20 lutego 1926 r.

Rok VI

## Salwami armat zegnał Poznań zwłoki Prymasa Polski

### P. Prezydent Rzplitej na pogrzebie śp. kardynała Dalbora w Gnieźnie.

Poznań. Nabożeństwo żałobne w Katedrze celebrował ks. kard. Kakowski. Kazanie wygłosił ks. sen. Adamski, poczem u katafalki modły liturgiczne odprawili arcybiskupi i biskupi.

Po ceremoniach kościelnych wyniesiono zwłoki prymasa Dalbora z Katedry.

W chwili ukazania się trumny w bramie kościoła

**zagrzmiały salwy armatnie.**

O g. 1 w południe olbrzymi kondukt żałobny, który formował się już od samego rana, ruszył wśród szpalerów wojska i tysięcznych tłumów ludności.

Pochód otwierał szwadron 15 pułku ułanów z orkiestrą, następnie szedł bataljon 57 p. p., a za nim rozwinęły się zastępy stowarzyszeń z mnóstwem sztandarów, osłoniętych krepą, szeregi młodzieży akademickiej i szkolnej i delegacje stowarzyszeń, na końcu zakonnicy i zakonnice, poczem niesiono wieńce.

Dalej kroczyło duchowieństwo niższe, potem arcybiskupi, biskupi, szambelanowie papiescy, za nimi zaś niesiono orderzy Orła Białego i Legji Honorowej, które zmarły ks. kardynał posiadał. Trumna spoczywała na rydwanie żałobnym, zaprzężonym w 4 konie. Za trumną szła rodzina, (premier Skrzyński z min. Grabskim i Piechockim, przedstawiciele Sejmu i Senatu, gen. Dupont, oraz wiele wybitnych osobistości kraju.

Pochód zamykała komp. 58 p. p. i szwadron 7 p. strzelców konnych. Na znak żałoby sklepy były zamknięte, domy zaś udekorowane mnóstwem żałobnych chorągwi.

Kondukt, który prowadził do połowy drogi kardynał Kakowski, a następnie arcyb. Twardowski, posuwał się ku dworcowi kolejowemu około 2 godzin.

Po przybyciu na dworzec arcybiskup Twardowski dopełnił ceremonii pokropienia zwłok i odprawił modły, poczem wśród pienia chórów i salw piechoty złożono zwłoki prymasa w pięknie udekorowanym wagonie,

którym przewieziono je w godzinach popołudniowych do Gniezna.

O godz. 5 po poł. odbyła się eksportacja zwłok z dworca kolejowego w Gnieźnie do archikatedry, w której 18 bm. zostały złożone na wieczny spoczynek.

**Żałobna uroczystość w Gnieźnie.**

Gniezno. W środę 17 bm. o godz. 5 po poł. odbyła się eksportacja zwłok z dworca kolejowego do kościoła archikatedralnego.

Na peronie oczekiwali przyjazdu pociągu przedstawiciele władz miejscowych z prezydentem miasta Barciszewskim, starostą Łyskowskim, gen. Taczakiem, prezesem Sądu Okręgowego Karpińskim, wiceprezesem Rady Miejskiej

Śmieleckim i prezydentem miasta Bydgoszczy dr. Słwińskim. Kiedy o godzinie 4,50 zatrzymał się pociąg w Gnieźnie, a kolejarze w mundurach wzięli trumnę na swe barki, zaczęły dzwony kościołów gnieźnieńskich, nad którymi dominował głęboki bas, prastary „Wojciech”. Trumnę złożono na karawan, zaprzężony w 6 czarnych koni i ulicą Lecha w kierunku katedry ruszył majestatyczny pochód żałobny.

Mrok już zapadał, gdy na ulicach zapłonęły kirem okryte latarnie. Pochód otwierał dowódca załogi pułk. Burzmiński z dwoma adiutantami na koniach. Za nim postępowała orkiestra 69 p. p., oraz dwie kompanje pułku. Za piechotą toczyła się baterja 17 p. a. p. Po oddziałach wojskowych przewinał się las przeszło stu sztandarów. Pociągnęły dalej towarzysztwa wojacze, powstańcze, Hallerczyków z okręgu gnieźnieńskiego i z miasta, strzelcy, straż ognio-wa, sokoli, harcerze, kolejarze, pocztowcy, cechy i t. d. Bractwa kościelne tworzyły szpaler z płonącymi świecami w ręku. Za wieńcami postępowało duchowieństwo w liczbie stokilkudziesięciu, poprzedzając przedstawiciele episkopatu. Kondukt prowadził kardynał ks. Kakowski. Po obu stronach karawanu kroczą strażacy z płonącymi pochodniami. Przed katedrą zatrzymał się kondukt i trumnę ze zwłokami przenosili na przemian oficerowie i księża, ustawiając ją na katafalku w prezbiterjum. Dwóch oficerów z dobytymi palaszami rozpoczęło straż przy trumnie, u stóp której złożono na dwóch poduszkach orderzy śp. Kardynała-Prymasa.

Uroczyste nieszpory celebrował ks. arcybiskup Ropp, w obecności liczego kleru; chór katedralny pod batutą ks. Tłoczyńskiego wykonał przejmujące „Miserere” Reinhardta. Mniej więcej około godziny 19-tej zakończono nieszpory i tłum, wypełniający plac przed katedrą zaczął napływać, celem obejrzenia zwłok na katafalku. Trwało to do godziny 21-tej, gdyż tak długo była świątynia otwarta.

**Wyjazd z Warszawy p. Prezydenta Rzeczypospolitej do Gniezna.**

Warszawa. Dnia 17 b. m. o godzinie 22,10 wyjechał p. Prezydent Rzeczypospolitej do Gniezna celem wzięcia udziału w ceremonji pogrzebu śp. ks. kardynała Dalbora. Pan Prezydent po odebraniu raportu od dowódcy kompanji honorowej 36 p. p., udał się do swego wagonu wraz z towarzyszącymi mu w podróży p. min. spraw wewnętrznych Raczkiewiczem i generalnym adiutantem gen. Zaruskim. Odprowadzili p. Prezydenta pan minister spraw wojskowych gen. broni Żeligowski, pan minister kolei Chądzyński i szereg wyższych przedstawicieli władz.

## Hakata pruska grozi nam dniem zemsty.

Katowice. Związek Obrony Kresów Zachodnich otrzymał list z pogrózkami od organizacji, podającej się za „Spreng- und Beseligtigungskommando Gruppe West”, datowany w Katowicach 16 lutego. W liście tym nieznanymi autorzy piszą: „Rozkazujemy wszystkim członkom Związku Obrony Kresów Zachodnich (Hetzenverein), aby w przeciągu trzech dni opuścili związek „bandytów”. Po 6-ciu dniach od daty listu nikt z członków tego towarzysza nie może

liczyć, aby ziemia G. Śląska mogła być nadal jego ojczyzną. Komu jest życie drogie ten w przeciągu tygodnia powinien się postarać wrócić z powrotem do Galicji lub Kongresówki. Kto zaś pozostanie, musi wyciągnąć konsekwencje, albowiem zbliża się dzień zemsty”.

W dalszym ciągu list ten zaznacza, że winę za wykrycie afery szpiegowskiej ponosi tylko Związek Obrony Kresów Zachodnich. Odezwa kończy się następującym zwrotem: „Endlich, du

Matka polska darfst wieder 100 Jahre lang liegen, warum sollst es nicht”.

Prócz powyższego list zawiera szereg nazwisk wybitnych działaczy na terenie Z. O. K. Z. pod adresem których pogróżka jest skierowana

### Niemcy w obronie swoich szpiegów grożą odwetem Polsce.

Prasa niemiecka wszystkich odcieni z oburzeniem komentuje fakt aresztowań w Katowicach i rewizji w Volksbundzie, oraz odrzuca z całą stanowczością zarzuty prasy polskiej, jakoby aresztowani należeli do organizacji szpiegowskiej. „Berliner Tageblatt” nazywa całą aferę napaścią na Niemcy (Deutschenshetze), a napaść ta według dziennika, wywołana została większem pomnażaniem się wypadków wstępowania dzieci narodowości polskiej na G. Śląsku do szkół niemieckich. Dziennik grozi, że jeżeli przesładowania Niemców na G. Śląsku nie ustają, rząd niemiecki ze swej strony powinien podjąć represjalja w stosunku do Polaków, znajdujących się w Niemczech.

### Aresztowanie robotników polskich w Berlinie.

Berlin. Byłem w czwartek świadkiem, jak trzech niemieckich urzędników kryminalnych aresztowało bez powodu 5 obywateli polskich, wchodzących i wychodzących z bramy konsulatu polskiego w Berlinie, Kurfürstenstrasse 136. Trzech aresztowanych żydów puszczono na wolność, dwóch zaś robotników polskich, Modraka Feliksa i Filińskiego Józefa, zaraz odstawiono wprost do więzienia przydzium policji przy placu Aleksandra.

Zainterpelowane niezwłocznie władze polityczne zrazu o uwięzieniu nie wiedziały, potem objaśniły, że jest wycieczką przeprowadzania od czasu do czasu obławy po ulicach. Świadkowie stwierdzają, że aresztowanie przed konsulem nie miało zupełnie charakteru obławy, i wyglądało raczej na prowokację. Aresztowani bez powodu robotnicy polscy są jeszcze w więzieniu policyjnym.

### Bilon i bilety zdawkowe w obiegu.

Na posiedzeniu w dniu 11 bm. komisja budżetowa Sejmu wyraziła zapatrywanie, że ilość bilonu i biletów zdawkowych w obiegu powinna być leżona wedle sumy dokonanej emisji i bez potrącenia tej ilości, jaka znajduje się w kasach skarbowych lub w kasach Banku Polskiego.

W związku z uchwałą tą podajemy poniżej dane, dotyczące zadłużenia skarbu państwa z tytułu emisji bilonu i biletów zdawkowych za rok ubiegły (w tysiącach złotych): 31 grudnia 1924 roku 150 650.2, 31 stycznia 1925 r. 167 002.5, 28 lutego 1925 r. 213 194.2, 31 marca 1925 r. 218 075.9, 30 kwietnia 1925 r. 211 967.5, [31 maja 1925 r. 225 005.9, 30 czerwca 1925 r. 268 827.8, 31 lipca 1925 r. 324 722.2, 31 sierpnia 1925 r. 332 043.1, 30 września 1925 r. 396 431.0, 31 października 1925 r. 440 072.0, 10 stycznia 1926 r. 420 090.

Do dnia 30 czerwca r. z. włącznie zadłużenie skarbu państwa z tytułu emisji biletów zdawkowych i bilonu równało się obiegowi, powiększonemu o zapas, będący własnością Banku Polskiego. Od 1 lipca cyfry emisji obejmują nie tylko obieg bilonu i biletów zdawkowych oraz zapas, będący własnością Banku Polskiego, ale również depozyty instytucji i osób prywatnych, złożone na rachunkach bilonowych w Banku Polskim. Wszystkie wyżej podane liczby obejmują również zapasy bilonu i biletów zdawkowych, będące w kasach skarbowych.

## Dalszy przebieg napadu bandyckiego w Toruniu.

W świetle faktów.

W świetle tych, z pierwszego źródła za-  
cierpniętych informacji, cała sprawa przedstawia  
się następująco:

Dwaj nieznaní dotychczas policji osobnie  
przyjechali do Torunia w g. rannych z Grudziądza i  
zajechali do restauracji pod „Modrym Fartuszkim”.  
— Tu się posilili. Wygląd ich nie zdradzał zbytnie-  
go zaufania, wyglądali bowiem jak apasze,  
ostatniego rządu obszarpańcy, z zarostem dawno  
już niegolonym. — Z miny każdego wyczytać  
już było można, że są to opryski, których na  
wierzach życia wyrzucają męty społeczne.

### Dżentelmeni.

Złoczyńcy ci zorientowali się, że w takim  
stroju nie bardzo im się uda jaka grubsza sztu-  
ka, przeto postanowili przebrać się. Jakoż je-  
den z nich poszedł do firmy „Hamerski”, drugi  
do sklepu „Czesław Buza” i tu nabyli sobie  
pierwszorzędné skrojone ubrania. — Wrócili do  
hotelu pod „Modrym Fartuszkim”, tu się prze-  
brali, a następnie znów wyszli na miasto. —  
Wstąpili do pierwszorzędnego salonu fryzjerskie-  
go p. Zaremby i z całym spokojem i taktem do-  
brze wychowanych dżentelmenów kazali się o-  
golić, ostrzyż dając nawet chłopcu napiwek.

### „Pod Orłem”.

Metamorfoza nastąpiła szybko. — Niktby już  
nie poznał, tych apaszów z przed kilku godzin.  
Z waliskami skórzanymi udali się do hotelu pod  
„Orłem” i tu chcieli dokonać ostatniego aktu swej  
tualety.

Przedtem jeszcze wsiedli do dorożki samo-  
chodowej nr. 26 i kazali się zawieźć do zakła-  
dów kąpielowych. Te jednak były zamknięte.

Przyjechali więc do hotelu pod „Orłem”  
i zamówili pokój. Portjer się skłonił. — Życze-  
niem tych dżentelmenów było się wykąpać. Port-  
jer zamówił łaźnię.

### Co ich zdradziło.

Wszystko jak dotąd poszło składnie. — W  
zuchwałości swej byli tak lekkomyślni, że waliski  
oddali portjerowi, mówiąc, aby wyjął z nich  
ubranie i je zniszczył. Panowie ci poszli się  
kąpać. Portjer zajrzał do waliski i o dziwo...  
nirzał postrzępione, wydarto stare ubrania. — Zbu-  
dziło to w nim podejrzenie i zatelefonował do po-  
licji opowiadając ten szczegół. Na to policja  
wydelegowała jednego wywiadowcę i dwóch

posterunkowych. — A dżentelmeni w między-  
czasie kąpią się w łaźni najspokojniej pod słoń-  
cem, robiąc sobie rozkoszny ciepły prysznic.

Policja czeka w westybulu hotelowym, aż  
się „panowie” wykąpią.

Jakoż niebawem schodzą z góry dwaj umy-  
ci, wypomadowani i wyperfumowani jegomoście.

### Proszę o legitymacje.

Wywiadowca Kosiński zażądał od tych os-  
bników legitymacji.

Zaledwie zdążył wymówić słowa, gdy jeden  
z bandytów błyskawicznie wyjął rewolwer z rę-  
kawa i ugodził wywiadowcę raniąc go ciężko  
w ten sposób, że kula przeszła przez usta i szy-  
ję, jednego z policjantów ranił. Następnie obaj  
rzucają się do ucieczki przez ulicę Szeroką, Łazien-  
ną, Św. Jana, Żeglarską, Rabiąską.

### Ucieczka.

Podczas ucieczki jeden z bandytów nieu-  
stannie się ostrzeliwał.

Wywołało to na ulicach popłoch, przestrah  
i zamieszanie. Przechodnie tem wszystkim by-  
li steroryzowani, nikt nie miał odwagi ich ująć.  
Znajdując się w tak sprzyjających okoliczno-  
ściach bandyci zaczęli dalej uciekać siejąc doo-  
koła panikę wśród przechodniów. — Złoczyńcy  
wpadli w Bramę Klasztorną nad Wisłą.

Goniło ich dwóch policjantów, którzy się  
przypadkowo znaleźli na ulicy.

Posterunkowi byli w tem niedogodnym po-  
łożeniu, że bali się strzelać do bandytów, aby nie  
poranić przechodniów. Tymczasem bandyci zna-  
leźli się już nad Wisłą.

### Jak w powieści kryminalnej.

Nad Wisłą stał wóz ciężarowy.

Woźnica słysząc strzały uciekł za wozu ko-  
lejowe. Bandyci wsiedli na wóz i najspokoj-  
niej jadą na Bydgoskie Przedmieście przez ul.  
Konopnickiej i Mickiewicza, głównymi ulicami  
Torunia. Tak dojechali do portu drzewnego w  
Górsku, gdzie porzucili wóz a sami skryli się  
w lesie.

### Oblawa.

Zaalarmowana policja i wojsko obstawili  
las. —

I tu rozpoczyna się najsensacyjniejszy mo-  
ment całego zdarzenia, nieprawdopodobny w  
swej zuchwałości.

Bandyci, zdoławszy zmylić czujność wart-  
owników, wymknęli z zasadki, przebiegli dooko-  
ła Torunia, aż do Jakóbskiego Przedmieścia, tu

wsiedli na tramwaj i z całym zapasem zimnej  
krwi, na jaki może się zdobyć bandyta, na wszy-  
stko zdecydowany — podjechali tym tramwa-  
jem pod ratusz, wynajęli taksy nr. 35 i wyje-  
chali w najlepszym spokoju do Aleksandrowa  
Kujawskiego między 8 a 9 godz. wieczór.

### Alarm.

Skoro się o tem dowiedziała policja sygna-  
lizuje do Aleksandrowa.

Tutejsza policja a nawet wojsko obstawilo  
dworzec. — Seigani nie podejrzewając tego za-  
jechali przed dworzec. —

I tu znów następuje sakramentalne:

— Proszę wykaz osobisty!

Na to znów padły ze strony bandyty strza-  
ły i znów znikli w pobliskim lasu, ostrzeliwu-  
jąc się w czasie ucieczki.

Zaalarmowano policję powiatu toruńskiego  
i sąsiednich.

Ślad bandytów dotychczas się zatarł.

### Następstwa napadu.

Jak się dowiadujemy, wywiadowca Kosiń-  
ski nie został zabity, lecz ciężko ranny. Stan  
jego zdaje się być beznadziejny, posterunkowy,  
który towarzyszył temu wywiadowcy został lżej  
ranny.

W czasie pościgu bandyci zranili żonę urzę-  
dnika Banku Związku Spółek Zarobkowych E.  
Starkowską w lewą nogę. Kule wybiły moc-  
szyb na ul. Szerokiej. —

### Co mówią naoczni świadkowie.

Charakterystycznym jest że w czasie ucieczki  
bandytów przy ostrzeliwaniu się, jeden z nich tyl-  
ko strzelał a drugi nabijał i podawał mu  
rewolwer.

W czasie kiedy na ziemi zbroczony krwią  
w hotelu pod „Orłem” leżał jeden z policjantów  
zbliżył się do niego jakiś marynarz i chciał  
wziąć rewolwer, aby ścigać bandytów. — Fun-  
kcjonariusz policyjny odmówił zapewne w tem  
przekonaniu, że to może być zamaskowany opry-  
szek, który mógłby bezbronnego zastrzelić.

Świadkowie ulicznego pościgu zgodnie opo-  
wiadają, że na ulicy jakiś odważny osobnik zbli-  
żył się do bandytów. Chcąc ich zatrzymać, lecz  
jeden z nich krzyknął:

— „Pójdziesz ty... bo ci strzelę w łeb”.

Również według opowiadań przechodniów  
bandyci tylko wtenczas zaczęli strzelać, gdy po-  
licja goniąc złoczyńców zaczęła krzyżeć. „Chwy-  
taj bandytów”. —

Niesamowite wypadki toruńskie są jakby  
wyjęte z najbardziej sensacyjnego filmu krymi-  
nalnego, wobec których nawet zblednąć może  
ludzka fantazja.



## GAWĘDA MATEUSZA

Niech będzie po-  
chwalony Jezus  
Chrystus!

Mówiłem zawdy, że każdy człowiek powin-  
ien chodzić z postępem czasu. Nam starym  
niejedne dzisiejsze dzieje i sprawy cudacznymi  
się wydają, mówimy, że niejedno na opak idzie,  
ale równak powinien każdy człowiek mieć głó-  
wę zawsze na swoim miejscu i oczy w ryche-  
cznym położeniu, coby widział, jak obecny świat  
wygląda i wahał, co światu potrzeba. Dłate-  
go też ja, jako światowy postępowiec, nie na-  
myślając się długo, posztyrgałem się do zakładu  
fotograficznego pani Ziółkowskiej w powiatowo-  
stolecznym mieście Wąbrzeźnie i powiedziałem  
tak, zadzwoniwszy najpierw do drzwi:

— „Niech będzie — — — — —”

Dzwirze się otworzyły, a w dzwirzach uka-  
zała się jakaś wej tego nadzwyczaj przyjemna  
niewiasta, która na widok starego chuderlaka za-  
częła grzecznie i przyjemnie zapraszać, coby  
jeno bliżej wlaź i mówiła:

— „Na wieki wieków — — — — —”

Ja, jak to ja. Na manierach i na gębie ni-  
gdy nie upadłem, głowę zawsze na karku mia-  
łem, skrobnałem lewą, skrobnałem prawą, odda-  
łem głęboki ukłon i wyrzekłem otarliży nos od  
kataru, który przy takiej kiepskiej pogodzie ka-  
żdemu człokowi doskwiera:

— „Godność moja Mateusz. Przyszedłem,  
coby pani dobrodziejka zlitowała się nad dotych-

czasową moją podobizną, którą nasz pan Reda-  
ktor w swoim „Głosie” na mnie pokazuje i po  
nowoczesnej kulturze mnie na aparacie odebra-  
ła, abym był, jak w rzeczywistości wyglądam.

— „Owszem, proszę bardzo. — z przyjem-  
nością? Racz pan, panie Mateuszu spocząć (tak  
powiedziała) w tej chwili ustawię aparat.” —

Chcąc — niechcąc musiałem usadowić się  
na wygodnym siedzeniu jakiego dotychczas nie  
widziałem i przypatrywałem się, co dalej będzie.  
Wcale długo nie potrzebowałem wyczekiwać,  
bo zaczęła jakąś maszyną na nogach suwać i  
czarną płachtą nakrywać i przyglądać się mo-  
jej figurze to z lewa, to z prawa, aż powiedzia-  
ła: — „Panie Mateuszu, niech pan wstanie, zdej-  
m pan kaszkiet z głowy, sękatego przyjaciela pro-  
szę wziąć do garści, należy, zrobić minę piłsu-  
dską, a za parę dni będzie w „Głosie Wąbrze-  
skim” taki Mateusz, jakiego dotychczas świat nie  
widział.

Gdy kobieta zaczęła dogsdywać, to mężczy-  
źnie oprzeć się trudno. To też zrobiłem jak na-  
kazano, no i dzisiaj widzia mnie całego nawet  
z sękatym. A że okulary doma zostawiłem, więc  
nie widać ich na moim szlachetnym nosie.

Nie pisałem nic bez przeszło cały tydzień,  
bom się na niejedno siarczyście jadawić musiał.  
Nigdy nie stanie się tak jak się omyśliło, ino  
zawdy inaczej się stanie. Na ostatnią moją ga-  
wędę rozsierdziły się niemal wszystkie kobiety  
z powiatu, każda z nich życzyła mi co najgor-  
szego, że już mi nie wiada, co pisać. Toć schle-  
biać nie potrafie, bo już to moja natura taka,  
że rzną prosto z mostu jak myślę i czuję i nie  
owijam w jedwabniste szmaty co do gnoju na-  
leży. Na tę gawędę nawet moja stara się roz-  
borchała, mówiąc, że ino niesławę rodowi nie-  
wieściemu uczyniłem i od całutkiego tygodnia  
nie do mnie nie gada, ino cosik pisze i pisze,  
jak kiejbny testament spisywała. A nie dość na  
tem, ale nasz czarodziej wąbrzeski przysłał pi-  
smo rychtycznie po czarodziejsku pisane, w któ-  
rem grozi, że jak jeno jeszcze raz cosik o nim  
w gawędzie wspomnę, to całą redakcję pana red-  
ktora w powietrze wysadzi, albo co gorzej jeszcze.  
Chciałem list jego tutaj dokumentnie napisać,  
ale gdzieś mi się zadział, że go znaleźć nie mogę  
i chyba w przyszłej gawędzie od góry do dołu  
go zamieszczę. Toć widać, że czarodziej chłop nie la-

da i posiada energiją i do wszystkiego energicznie  
zabierać się umie. Lecz każdy kij ma dwa końce  
i zawdy za ten właściwy koniec łapać trzeba.

Pisze na to gawędy moje, abym gawędami  
temi tepił zło wszelakie, o którym się dowiem.  
Komu się nie podoba, to furda z nim tam, gdzie  
pieprz rośnie. Bo powiedzta, czy wam samym  
się niejedno nie podoba? Czy podoba wam się,  
że po ciemnych ulicach miasta, a szczególnie na  
ulicy Kolejowej, Hallera i w Rynku nasza mło-  
dzież swoje niecne harce wyprawia bez wstydu?  
Toć widać tam maleństwa nawet czternastole-  
tnie, bruk szlifują uganiając z krzykami i kwi-  
kami w tę i tamtą stronę. Sodoma i Gomora  
dzieje się w mieście, a rodzice na to nie widać  
nie mówią i pewno się nawet cieszą, że ich po-  
drostki się bisurmanią. Oj rodzice, będzieta póź-  
niej narzekać, gdy chłopak niedługo w krymi-  
nale za kraciatem gardynami siedzieć będzie,  
a dziewczuchy wasze na wstydny chleb lekki pój-  
dą. Będziecie lamentować i biadać, a ręce zalamy-  
wać, kiejb już za późno będzie! Zastanówta się  
co robita, bo będzie źle!

Karnawał dobiegł swego końca. Nahuścili  
się ludzie jak mogli, niejedni ostatki z kieszeni  
wyrzasał, byleby się jeno innym poka-  
zać, a dziś liż suche palce, albo też wysłucha-  
ją, czy komornik do drzwi już nie puka. Je-  
den drugiego krzywdzi jak może, potrzebne czy  
niepotrzebne towary bierze „na kriegste,” by po-  
tem pokazywać się w twornie i hulać, a kupiec,  
rzemieślnik i bezrobotny przetrzęsują dziesięć  
razy na dzień puste i dziurawe kieszenie. Prze-  
wrotność we wszystkim i tylo. Wszystko chce  
żyć ponad stan, rozumów chce każdy posiadać  
przynajmniej dziesięć, a języki to mają długie  
na łokieć i przez to mogą jeden drugiego obga-  
dywać i obczerniać. A obgadywanie jest prze-  
cie wąbrzeską specjalnością i bez tego tutaj ani  
rusz. Gdy nie można gębą, to obgaduje się pi-  
śmiennie przez wysyłanie nieprawdziwych wi-  
domości do innych gazet, jak to miało niedawno  
miejsce z samochodem, który będąc nabyty jako  
stary klekot przez pismaka czy pismaków opi-  
sany został jako bardzo „wykwintny, luksusowy”  
i drogi. Widać, że zimą rozumi gęścieją, a la-  
tem się rozluźniają. Lecz do tej kwestji je-  
szcze później powrócę, skoro wszystko rychty-  
cznie wybadam. Mateusz.

## Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno, dnia 19 lutego 1926 r.

Kalendarzyk, piątek 19 lutego Konrada  
sobota 20 lutego Leona b.  
niedziela 21 lutego 1 Postu św.  
poniedziałek 22 lutego Sr. św. Pawła

— **Opera Moniuszki „Halka”** wystawiona wczoraj przez artystów Teatrów Miejskich Bydgoszcz-Torun-Grudziądz zgotowała mieszkańcom Wąbrzeźna miłą niespodziankę, której dowodem była zapelniona po brzegi sala. Artyści pod umiejętną reżyserją p. Kruglowskiego, jak również i orkiestra pod batutą p. Bojanowskiego wywiązała się z swego zadania znakomicie. Również miłe i dodatnie wrażenie na widzach zrobił balet układu p. Wierzbickiego. Wystawienie tej opery, narodowej, o muzyce tak pięknej, bo polskiej — przyczyni się niewątpliwie do rozbudzenia i podtrzymania ducha narodowego — Zyczyćby sobie należało by dyrekcja Zjednocz. Teatrów widząc zainteresowanie i poparcie publiczności urządziła częściej u nas swe występy gościnne.

Z zadowoleniem stwierdzić musimy zainteresowanie i zrozumienie społeczeństwa wąbrzeźskiego dla tego rodzaju imprez artystycznych — do tego wszystkiego co polskie i z polskością związane — i żałujemy, że sala „hotelu Dwór Wąbrzeski” za małą się okazała ponieważ bardzo dużo ludzi z powodu braku miejsca musiało powrócić do domu.

— **Państwowa Średnia Szkoła Hodowlano-Rolnicza** w Dębowej łące urządza wykłady dla członków Kółek Rolniczych w niedzielę, dnia 21 i 28 bm. o godzinie 5-iej po południu.

Udział członków Kółek pożądany.

— **Towarzystwo powiatowe pracobiorców i pracodawców rolnych** w Wąbrzeźnie założone w czwartek, dnia 18 lutego br. na zebraniu konstytucyjnym. — Zwołanie nastąpiło z inicjatywy pracobiorców. Przedstawiciele tak pracobiorców jak pracodawców liczenie zebrałi się w sali pod „Białym Orłem”. — Zadanie towarzystwa, oraz cel i dążenie jego wyswietlił hr. p. Dąbski w przemowie wstępnej, którą poniżej zamieszczamy:

Zebrałiśmy się, aby założyć Towarzystwo powiatowe pracobiorców i pracodawców rolnych w Wąbrzeźnie.

Wniosek o założenie tego towarzystwa wyszedł od sług i robotników rolnych, zgłoszony przez nich do pana Rudnickiego w Gzikach.

Wnioskodawcy wyrazili życzenia, aby towarzystwo to zapewniło członkom towarzystwa pracobiorcom, a więc sługom i robotnikom rolnym pracę, to znaczy, by członkowie towarzystwa pracodawcy nie oddawali od pracy sługi czy robotnika, będącego członkiem towarzystwa, bez udowodnienia jego winy takiej, która czyni go niegodnym należenia do tej organizacji.

Zarząd zjednoczony towarzystwa, złożony w równej liczbie z pracobiorców i pracodawców, stwierdza czy wina ta zaistniała, a tem samym rozstrzyga czy odnośnie członek musi być z towarzystwa wykluczonym. Jeżeli wina nie została stwierdzona członek pracobiorca musi odzyskać pracę i placę w obrębie powiatu.

Wnioskodawcy, jakby w zamian za to, zobowiązują się jako pracobiorcy zawsze utrzymywać pracę w gospodarstwie członka pracodawcy nawet, gdyby zaistniał strajk, a uchybienie członka pracownika w takim wypadku powoduje wykluczenie go z towarzystwa.

Pracodawcy zrozumieli dobrze jak poważną zdobycz mają dać sługom i robotnikom rolnym, zapewniając im pracę uczciwą, bez względu na losy finansowe poszczególnego gospodarstwa. Rozważywszy sprawę poważnie na zebraniach, przyszedł do przekonania, że wartość zasadniczo normalna istnienia takiej organizacji pracowników i pracodawców jest tak poważną, że trzeba zgodzić się na życzenie sług i robotników rolnych, o ile są oni członkami towarzystwa, dając im zatem tę zdobycz statutowo i faktycznie.

Pracobiorcy uznali zarazem, że fakt, iż wniosek o założenie towarzystwa wyszedł od pracobiorców jest objawem zdrowym zrozumienia przez nich zła tkwiącego w dotychczasowych pracach kierowników ruchu socjalnego, budujących przyszłość sługi i robotnika rolnego na podstawach waśni i rozdziewików, a nie na jedynie słusznej podstawie zgody i wzajemnego zrozumienia interesu ludzi pracujących razem w warstwie, który ich żywi.

Tylko praca i to usilna, uczciwa, oparta na wzajemnej życzliwości pracobiorcy i pracodawcy może w rolnictwie przynieść upragnioną dobrą przyszłość! —

Towarzystwo pracobiorców i pracodawców może zapewnić te warunki dobrej i szczęścia tak sług i robotników rolnych jak i właścicieli gospodarstwa jedynie pod warunkiem, jeżeli w Towarzystwie zapanuje duch Boży — pomiędzy członkami Towarzystwa i w jego zarządzie. Musimy o tem pamiętać. Sprężyną kierującą

stale i silnie Towarzystwem musi być wykonywanie ściśle drugiej części największego przykazania „kochaj bliźniego swego jak siebie samego.” Jeżeli ta miłość wzajemna pracodawcy i pracobiorcy złączy organizm Towarzystwa stanie się ono pierwszą cegłą zdrowej organizacji pracy w rolnictwie.

Z pragnieniem, by się tak stało przystąpmy odważnie do założenia Towarzystwa. Podstawą będzie statut, który odczytamy. Opracowanie tego statutu zabrało sporo czasu i trudu, jak wynikiem układów pomiędzy pracobiorcami i pracodawcami i jak w rezultacie uzgodnieniem ich myśli i dążeń.

Statut ten może w sobie zawierać jeszcze pewne braki — ale te jeżeli są, dadzą się łatwo poprawić, jeżeli życie w Towarzystwie tego zażąda. Zasadnicze podstawy statutu są zdrowe i zmienione być nie mogą. —

Zachęcając do założenia takowego towarzystwa, zakończył p. Dąbski swe przemówienie.

Zebrani jednogłośnie uchwalili zgodnie z podanymi zasadami Towarzystwo to założyć.

P. Józef Dąbski odczytał statut Tow., który zebrani przyjęli. Z statutu wynika, co w dodatku zebrani uchwalili, że składka miesięczna pracobiorców wynosi: 1) dla rzemieślników 50 gr., dla wolnych robotników, sezonowców i zaciężników powyżej 20 lat — 40 gr., dla ordynariuszy (deputatników) 30 gr., dla zaciężników poniżej 20 lat — 20 gr. — dla pracodawców 2 gr. z morgi. Wpisowe dla pracodawców 50 gr., dla pracobiorców 2 gr. z morgi użytkowej.

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele pracobiorców. Z przemówień tych wynika, że po zawodzie, jaki spotkał w ostatnich latach pracobiorców, dają oni wszelkimi siłami, by praca w rolnictwie rozwijała się, by znów — jak przed wojną — nastąpiła zgoda i jedność pomiędzy obiema stronami. Prelegenci zachęcają obecnych na posiedzeniu robotników, by intensywną pracą dopiąć do lepszych stosunków i poprawy bytu dla robotników rolnych.

Po skończonej dyskusji przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli: z łona pracobiorców p. Orłowski Antoni z Mgowy i p. Olszewski Franciszek z Stanisławek; z łona pracodawców p. Plócieniak, p. Kosobucki i p. Józef Dąbski. Przewodniczącym wybrano p. Rudnickiego z Gzik.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. Jaranowski, Zonakowski St. Sobczaka Ant.

Ponieważ do zarejestrowania sądowego potrzebnych jest 7 członków, a zarząd się tylko z 6-eu składa, wybrano jeszcze p. Dąbskiego.

Celem rozszerzenia działalności tow. na cały obszar Rz-plitej, podaje p. Dąbski projekt, według którego w obrębie jednego województwa istniejące 3 tow. tworzą towarzystwo okręgowe, więcej towarzystw okręgowych natomiast tworzy towarzystwo krajowe.

Zgłoszenia na członków przyjmuje zarząd, które nadsyłać należy do Pom. Stow. Rolniczo-Handlowego w Wąbrzeźnie.

W końcu przemawiał jeszcze p. Dyrektor tow. rolniczych, życząc nowo założonemu towarzystwu pomyślnego z korzyścią dla jego członków. Zebranie zakończył p. Dąbski krótką przemową i słowami „Szczęść Boże!” „W. A. R.”

— **Ryńsk.** Na przestrzemi Trzciano — Przydwórz, skradziono 140 metr. drutu telefonicznego. Dochodzenia w toku.

— **Król. Nowawieś.** Podczas rewizji domowej u pewnego rolnika w Stanisławkach wykryto 4 i pół m. drzewa skradzionego z lasu wrońskiego.

— **Dębowałaka.** Posterunek Policji Państwowej przytrzymał obcokrajowca Ernesta Rathcke'go z Niemiec przebywającego w Dębowej łące za paszportem. R. przez sfałszowanie daty chciał swój pobyt w Polsce przedłużyć o kilka tygodni. R. odstawiono do Sądu Powiatowego w Wąbrzeźnie.

— Pewna służąca skradła koc z przed oberży i wiadro z podwórza. Posterunek sprawę skierował do Sądu celem ukarania winnej.

**Z ostatniej chwili.**

## Zgon arcybiskupa ks. J. Cieplaka.

Londyn. Depesza biura Reutera z New-Jerscy donosi, że zmarł tam na zapalenie płuc w środę, o godz. 10 m. 10 wiecz. ks. arcybiskup Cieplak, były więzień i męczennik za wiarę i polskość w Bolszewji, który przed niedawnem czasem wyjechał do Ameryki w celu odowiedzenia tamże naszych rodaków-katolików.

## „Ogniste strzały”.

10) Strzałę podejmuje i wyrzucam ją w kierunku szwagierki mejp. Wierzbowskiej Jadwigi. Na Kuchnię Ludową ofiaruję 10 zł.

Markuszewski.

11) Strzała ugodziła we mnie tak boleśnie, że odrzucam ją między lekarstwa z apteki p. dr. Piotrowskiego, sby stamtąd przyniosła dla mej rany ukojenie. Na Kuchnię Ludową ofiaruję 10 zł.

Szczukowa.

— **Pluźnica.** Do pewnej panny przybył w konkury pewien jegomość z Grudziądza. Gdy otrzymał od panny odpowiedź odmowną, amant zaczął w podejrzanym sposobie manipulować browningiem. Gospodarz chcąc uniknąć przykrych następstw odebrał amantowi broń, ten jednak dostał kurcz, i dopiero po przyjsciu do stanu normalnego opuścił zagrodę swej ulubionej. — Ponieważ amant nie posiadał pozwolenstwa na noszenie broni, został poddany do ukarania.

— **Pluźnica.** D. 5. II. doprowadzono do Starostwa, a następnie do Sądu Powiatowego dwóch osobników i to Butza Oskara z Pluźnicy i Schönfelda Roberta z Ucięża ponieważ przebywali na terytorjum polskim, nie uzyskawszy przedłużenia pobytu. Obaj symulowali chorych leżąc u rodziców. Sąd skazał obydwóch na karę 25 zł, wzgl. 5 dni aresztu.

— **Pluźnica.** (Odra u dzieci.) Odra u dzieci szkolnych znacznie się rozszerzyła w okolicach Pluźnicy i Bartoszewie. Chorych na odrę jest ze szkoły katolickiej 40 proc. zaś ze szkoły ewangelickiej 50 proc. ogólnej liczby uczęszczających.

— **Golub.** Posterunek Policji Państwowej przytrzymał kilku „żydków” z Łodzi za uprawianie handlu domokrajnego, kilka osób z Dobrzynia za „żebractwo” i zakłócenie spokoju publicznego.

— **Radzyn.** Podczas rewizji w Radzynie wsi wykryto 2 m. drzewa i 4 dyszle dębowe skradzione także z lasu wrońskiego; w Stanisławkach zaś u innego gosp. znaleziono 4 dyszle dębowe i 4 metrowe kłocę dębowe.

Sprawę oddano do Sądu, znalezione zaś drzewo oddano poszkodowanemu.

## Rozmaitosci

### Szubienica za nadużycia.

W Grecji stryczkiem karzą urzędników za kradzież mienia państwowego i za łapownictwo.

Kradzież mienia państwowego i łapownictwo wśród urzędników w Grecji tak się rozpowszechniło, że sejm grecki musiał uchwalić karę śmierci na urzędników — złodziei. Dnia 27 grudnia, w niedzielę, w samo południe, powieszono na jednym z placów w mieście Atenach, stolicy Grecji, byłego dyrektora urzędu policyjnego w Salonikach, Zaryfapoulusa, a także pułkownika Drakatos, skazanych na śmierć za łapownictwo i przywłaszczenie sobie funduszy państwowych. Widokowi wieszania przestępców przyglądało się około 30 tysięcy widzów.

Gdyby to tak i u nas urządzić podobne widowisko. Możeby przecież nastąpiła jakaś „sanacja”!

## RUCH WYDAWNICZY.

Zamieszczamy dzisiaj recenzje niektórych książek „Wydawnictwa Polskiego” z Poznania. O dobrej treści wychodzących książek nakładem „Wydawnictwa Polskiego,” przekonaliśmy się. „Wydawnictwo Polskie” zaliczyć należy do jednych z najlepszych wydawnictw w Polsce. Książki bowiem wydane przez „Wydawnictwo Polskie” mają wygląd estetyczny, druk dobry i wyraźny a okładka każdej książki ozdobiona jest rysunkami projekt wybitnych rysowników. Wydawnictwo to polecamy Szan. Czytelnikom. Niechaj każdy czytelnik przyczyni się do rozpowszechnienia tych dobrych stosunkowo tanich dzieł. — Książki należy zażądać w każdej księgarni, lub sprowadzić wprost z wydawnictwa. Adres: „Wydawnictwo Polskie” Poznań ul. Zwierzyniecka 6.

## RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno.** Walne zebranie filii w Wąbrzeźnie Związku Robotniczo-Rzemieślniczego Z. Z. P. odbyło się w dniu 21-go lutego (niedziela) 1926 r. zaraz po nabożeństwie w wikaryjce, na które uprzejmie zaprasza się wszystkich pracobiorców. Zarząd.

## Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 17. II. 1926 roku.  
ceny w złotych loco Poznań na 100 kg.  
w ładunkach wagonowych.

1. Żyto nowe	18,25	—	20,25
2. Pszenica	32,50	—	34,50
3. Ospa żytnia	9,20	—	9,40
4. Owies nowy	19,25	—	20,25
5. Jęczmień brow	21,00	—	23,00
6. Mąka żytnia 70	31,25	—	32,25
7. Mąka pszenna 65	52,00	—	55,00
8. Siano luzne	6,35	—	7,15
9. „ pras.	8,60	—	9,40
10. Ziemiaki fabr.	2,50	—	2,00
11. Słoma żyt. luz.	1,80	—	2,0
12. „ pras	2,85	—	3,05
14. Jęczmień	19,00	—	20,00
15. Ospa pszenna	10,50	—	—

## Poznański targ na bydło

Dnia 16. II. 1926 r. spędzono na targowisko Rzeźni Miejskiej buhaji, — wołów — krów i jałówek — kóz — jagniąt — cieląt 345; owiec 580, świń 1258

Płacono za 100 kg żywej wagi:

bydło rogate I kl.	90	—
„ II kl.	80	—
„ III kl.	68	—
cielęta I kl.	—	90
„ II kl.	76	— 80
„ III kl.	66	— 76
świnie 120—150 kg.	—	150
„ 100—120 kg.	146	—
„ 80—100 kg.	140	— 143

## Giełda warszawska

w złotych i groszach.

WARSZAWA, 17. II. 1926 r.

Dolary	7,38	—
Funty ang.	35,90	—
100 Frank. franc.	26,78	—
100 Frank. belg.	—	—
100 Frank. szwajc.	142,30	—
100 Lirów włosk.	29,45	—

Druk i nakład „Głosu Wąbrzeskiego“ w Wąbrzeźnie  
Redaktor odpowiedzialny: L. Stachiewicz w Wąbrzeźnie

## Nie reklama — fakt 8.000 Portretów!! Darmo!

Dla rozpowszechnienia naszego zakładu fotograficznego między czytelnikami „Głosu Wąbrzeskiego“, postanowiliśmy **rozdąć 8.000 portretów darmo**. Przyniescie lub przyslijcie do zakładu naszego fotografie (starą lub nową, pojedynczą, podwójną, lub grupę) z waszym dokładnym adresem, na poniższym numerowanym kwicie i na odwrotnej stronie fotografii podać prosimy również nazwisko i adres, z otrzymaniem w przeciągu 14 dni retuszowania, artystycznie wykonany, ze zdjęciem ajasem podobieństwem portret, oprawiony w eleganckie passe-partout rozmiaru 35—45 cm. Skorzystajcie jak najprędzej z mojej propozycji, gdyż dla reklamy wyznaczaliśmy ograniczoną ilość, tylko 8.000 portretów. Jako wzajemną usługę, gdy będziecie (a to zapewne) z portretów zadowoleni, proszę polecać nasz zakład wśród znajomych. Fotografie wysłane otrzymacie z powrotem w całości, bez żadnego uszkodzenia wraz z portretem. Za passe-partout, przesyłkę, opakowanie i zwrot kosztów ogłoszeń proszę przysłać 5 złotych. Nasz zakład, egzystując już od dłuższego czasu, równie cieszył się uznaniem i tem samym daje zupełną gwarancję co do uczciwości naszej propozycji, my jednak obowiązujemy się zapłacić **1.000 złotych** temu, kto dowiedzie, że wymienione warunki nie będą dotrzymane. Przekazy i listy prosimy adresować:

Zakład fotograficzny „FOTO-PORTRET“ Warszawa, ul. Prózka Nr. 7,  
Skrz. pocz. nr. 586. — — — — — Telefony: No. No. 134-51.

Kwit 2029. Zgodnie z powyższą ofertą, proszę zakład fotograficzny „Foto-Portret“ w Warszawie nadesłać mi darmo portret fotograficzny rozmiaru passe-partout 35—45 pod warunkiem, że żadnych wydatków, prócz przekazanych w dniu dzisiejszym 5 złotych, nie poniosę.

Imię  
Nazwisko  
Adres  
Przy grupach należy twarz przeznaczoną do powiększenia oznaczyć X

## Ostrzeżenie

Prosimy o zwrócenie specjalnej uwagi na adres naszego zakładu fotogr., gdyż w ostat. czasach ukazały się ogłoszenia o podobnym charakterze niesumien. firm, przeważnie z m. Łodzi ujawniające się wyłudzeniem dodatkowych opłat, gdyż przed wykończeniem zamówienia żądają dopłaty za wyretuszowanie i wykończenie portretów, czego należy się bezwzględnie wystrzeżać. My zaś po otrzymaniu 5 zł. za kosztą wymienione w powyższym ogłoszeniu wysyłamy w oznaczonym terminie artystycznie wykonany (retuszowany) portret oprawiony w passe-partout rozmiaru 35 x 45 bez żadnej dopłaty, dzięki czemu otrzymujemy liczne podziękowania od naszych klientów, którzy nas polecają wśród swoich znajomych.

## „Głos Wąbrzeski“

B. Szczuka

Telefon 80. Wąbrzeźno Telefon 80.

**Drukarnia nakładowa  
i akcydensowa  
Stereotypja**



Zwracamy specjalną uwagę na naszą

**Introligatornię**

Przyjmuje się wszelkie prace w zakresie introligatorstwa wchodzące i wykonuje takowe w najkrótszym czasie Geny konkurencyjne.

## Przetarg przymusowy.

W dniu 23 lutego 1926 o godz. 1 w poł. sprzedawac będę najwięcej dającemu za zapłatę gotówką u p. LUDWIKA MATZ'A w **Półku** 5 warchlaków

**Głowczewski, Komornik sądowy, Wąbrzeźno.**

## Przetarg przymusowy.

Dnia 22 lutego 1926 o godz. 11 przed poł. sprzedawac będę najwięcej dającemu za zapłatę gotówką u p. STANISŁAWA BORUSIŃSKIEGO w **Płuznicy**

żrebaka, klacz około 1 roku, 3 świnie łącznej wagi około 3 ctr, jałówek czarnorestrą i buhaja około 1 i pół roku.  
**Głowczewski, Komornik sądowy, Wąbrzeźno.**

## GRAND CAFÉ

W każdą niedzielę

## koncert artystyczny

od godziny 4-tej po poł. do 1-szej w nocy

Świeże biklingi I a  
„ sielawki I a  
prima ser szwajc. funt 4 zł.  
ser harceński  
łosoś wędzony I a  
Dziennie świeżo pal. kawę  
Prawdziwe soki: malinowy i wiśniowy

Kiszoną kapustę i ogórki  
Marmeladę owocową I a  
pomarańcze jabłka i cytryny

☛ poleca stale ☛

**Skład Delikatesów**

Tel. 5. Fr. Szymański Rynek.

## Drogerja pod „Aniołem“

Wąbrzeźno — Kolejowa 70.

Poleca

Farby, lakiery, pokosty, oleje, benzynę, smary, klej stolarski, artykuły fotograficzne, mydła toaletowe, perfumy krajowe i zagraniczne, artykuły gumowe, watę, bandaże, pasy przepuklinowe

## TAPETY

Nowe wzory nadeszły  
Geny konkurencyjne!  
Obsługa skora i rzetelna!

## Oszczędności

od jednego złotego począwszy przyjmujemy i oprocentowujemy na dogodnych warunkach.

Na zyczenie wypożyczamy stalowe skarbonki.

Dyskontujemy mniejsze weksle na —:— dogodnych warunkach spłaty —:—

Na poczet spłaty starych depozytów utworzył Bank Ludowy podług uchwały Walnego Zebrańia z d. 16-go sierpnia b. r.

fundusz waloryzacyjny z 1-szą ratą zł. 1500

## Bank budowy w Wąbrzeźnie

Spółdzielnia zap. z nieogr. odpowiedzialnością.

## Kasa Spółdzielcza Parcelacyjno - Osadnicza w Grudziądzu.

Cnota oszczędności —  
wiedzie do wolności.

Składając do Kasy Spółdzielczej Parcelacyjno-Osadniczej w Grudziądzu, na parcelę, co miesiąc po:

5 złotych			7½ złotych			10 złotych		
uzbiera się z procentami sumę:								
za lat	zł	gr	za lat	zł	gr	za lat	zł	gr
1	63	96	1	95	94	1	127	92
2	135	82	2	203	73	2	271	65
3	216	56	3	324	85	3	433	14
4	307	28	4	460	93	4	614	59
5	409	23	5	613	71	5	818	49
6	523	76	6	785	66	6	1047	57
7	652	45	7	978	71	7	1304	97
8	797	04	8	1195	61	8	1594	18
9	959	51	9	1439	26	9	1919	32
10	1142	06	10	1713	09	10	2284	15

Z powyższej tabelki widać, jak prędko powiększają się składane oszczędności w naszej Kasie przez dopisywanie co pół roku procentów tak, że z małych oszczędności z procentami do lat 10 kapitał się podwaja a ci najwytrwalsi wkładcy, składający u nas drobne swe oszczędności, będą zawsze liczyć na naszą pomoc kredytową.

☛ Zarząd Kasy Spółdzielczej Parcelacyjno - Osadniczej w Grudziądzu. ☛

## Karty ślubne

wykonuje szybko, starannie i po cenach umiarkowanych

Drukarnia „Głosu Wąbrzeskiego“

Pomimo podwyższenia ceny przez kopalnie sprzedajemy nadal

## prima węgiel górnośląski

— po starej cenie —  
J. & E. Eisenack

Kto z panów kupców przemysłowców i rzemieślników

chce zdobyć potrzebną gotówkę

Osiągnąć ją może każdy bez wyjątku który się zdoła zdobyć chociaż tylko na jednorazowe ogłoszenie w „Głosie Wąbrzeskim“.

Większy sukces oczywiście odnosi ogłoszenie kilkakrotnie!